GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 57. — We Wtorek dnia 8. Marca 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 6. Marca.

JJ. KK. MM. Wielki Xiążę dziedziczny i W. Xiężna dziedziczna Mecklenburg-Schwerin przybyli tu z Ludwigslust i zajęli przygotowane dla siebie pokoje na zamku królewskim.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 26 Lutego.

Ustanowiona Kommissya do zbadania Gouinskiego wniosku względem zniżenia renty zgromadziła się znowu wczoraj po raz pierwszy. Miała ona prosić Ministra skarbu, aby się na dzisiejszém jéj posiedzeniu znajdował.

Dążność nieprzyjacielska Dziennika sporów przeciwko Ministrom codziennie widoczniejszą się staje, jak się o tém z następującego ułamka jego dzisiejszego artykułu przekonać można: Położenie wynikłe z utworzenia nowego Ministeryum, nabawia wszystkich kłopotu: nas, oppozycyą i samo Ministeryum. Będąc ludźmi otwartymi, zaczęliśmy od nas samych i dostatecznieśmy kłopot i obawę naszę wyjaśnili. Lecz jestże oppozycya szczęśliwsza? Cóż ma kraj sądzić o otwartości oppozycyi, widząc, że dziś całą swoję nadzieję w Panach Thiers i Montalivet pokłada? W Panu Montalivet, którego nazwisko wiąże się do wielkiego nazwiska Kazimierza Periera i do w dziejach rewolucyi lipcowéj pamiętnego wypadku, dnia 13. Marca! W Panu Thiers, na którego kilka dni dopiero temu oppozycya obelgi i oszczerstwa miotała, którego jako sprawcę wszystkich domniemanych surowych środków wystawiała, a nawet mu zdolności odmawiała! Któż się więc w ciągu tych kilku dni zmienił? Czy Pan Thiers? Nie; ponieważ Prezes nowego gabinetu mówił tylko, aby z otwartością przynoszącą mu zaszczyt dowieść przywiązania swego do systematu, którego przez cztery lata stałym był obrońcą. Oppozycya zatém zmieniła się. Lecz nawrócenie nieco za późno nastąpiło; kraj z trudnością tylko pojąć je zdoła!.... Położenie Ministeryum niemniéj jest niebezpieczne. Czyliż ono zamyśla, jak z słów Pana Thiersa wnosić możemy, bronić systematu z d. 13. Marca lub 11. Października, i takowy zatrzymać? Wtedy z wszystkich stron wołać na nie będą: Dla czegoż więc odłączyliście się od odważnych i utalentowanych mężów, którzy już dali tego dowody i którzy bardziéj niż ktokolwiek inny byli zdolni bronić wraz z wami owego systematu i tenże nadal utrzymać? Zmiana ministeryalna jest w takim razie oczywiście skut-

kiem bez przyczyny. Lub czyliż Ministeryum pragnie, mimo swoich zapewnień, przedsięwziąść jaką zmianę w tym systemacie? Pominąwszy to, że tegoby z honorem uczynić nie można, byłoby jednak Ministeryum w takim przypadku zmuszone szukać ucieczki w oppozycyi i żebrać pomocy jéj głosów, — pomocy, ktoraby się wkrótce na zarodek śmiertelny dla Ministeryum zamieniła. Pan Thiers wie o tém bardzo dobrze; nie łudzi się tém, czego się po oppozycyi spodziewać może; nie wierzy on ani jéj przymileniom, ani pochlebstwom; Minister z d. 11. Października nie stawi z pewnością nogi na téj stroméj i zarywającéj się ziemi.

Z dnia 27. Lutego.

Konstytucyonista wyraża: „Twierdzą, że rząd nareszcie wprost odebrał wiadomości o wyprawie do Tremezen. Wejście wojska francuzkiego do rzeczonego miasta i urządzenie zostawionéj tam załogi nie doznawało żadnych trudności. Wszakże w odwrocie uderzył Abdel-Kader z znaczną potęgą na Marszałka Clauzel, a Arabowie bili się z walecznością, jakiéj po bitwie pod Staoueli nie pokazali. 1500 ich poległo. Strata nasza jeszcze nie wiadoma, ale była zapewne téż bardzo znaczną. Marszałek Clauzel przybył znowu do Oranu." — Ostatnie listy z Tulonu z d. 22. m. b. nie sięgają tak daleko, jak powyższe doniesienie Konstytucyonisty.

Journal du Commerce donosi jako pogłoskę, iż we środę w Radzie Ministrów postanowiono osadzenie nadbrzeżów północnéj Afryki ograniczyć na dwóch punktach, na Oran i Algier, gdzie tylko 6000 wojska ma pozostać.

Messager, który od niejakiego czasu osobliwszą sobie zadaje pracę, aby wieści o śmierci dostojnych osób, cieszących się pożądaném zdrowiem, rozgłaszać, twierdzi dzisiaj z pewnością, że Xiążę Bordeaux zapadłszy na płucie krwią, niebezpiecznie chory.

Donoszą z Bajonny z dnia 22.: „Generał Eguja przeniósł swoję główną kwaterę z Sornozy do Guerniki. Stósownie do listów z Mondragon zdaje się, że Typhus (choroba zaraźliwa) w Wittoryi wielkie zrządza spustoszenia, mianowicie w szeregach legionu angielskiego, którego liczba, wynosząca początkowo 8500 bitnego żołnierza, przez choroby, zbiegostwo i inne straty o 5000 się zmniejszyła. Wielu oficerów dobrowolnie służby się wyrzekło."

Z dnia 28. Lutego.

Dzisiaj nareszcie obwieszcza Monitor następujące nowiny z północnéj Afryki: „Depesza telegraficzna z Tulonu z d. 26. donosi, że Marszałek Clauzel dn. 20. stanął w Algierze, poraziwszy Abdel-Kadera. Emir miał w obozie swoim 3000 posiłkujących Marokańczyków, ktorzy z niejaką taktyką walczyli. On sam napadłszy na mieszkańców pustyni Angard, złupił i pokonał ich. Bey Ibrahim (w służbie francuzkiéj) opanował zostawiony pod Tremezen obóz, posunął się daléj ku pustyni, spotkał wracającego z wielką zdobyczą Abdel-Kadera, zwyciężył go i ścigał przez długi czas, nie mógł go jednak dogonić. Dwóch walecznych i wielką wziętość posiadających oficerów Emira poległo."

Z Perpignan, dnia 23. Lutego.

(*Galign. Messeng.*) — Dzienniki donoszące o wyjeździe Xięcia Karola Neapolitańskiego do Anglii, bardzo źle były zainformowane; możemy przeciwnie donieść, że się do Madrytu puścił. Jadąc pod przybraném nazwiskiem O'Connora mieszkał w ścisłém incognito przez cały tydzień w hotelu de l' Europe w mieście naszém. Młody Xiążę istotnie bardzo przystojny mężczyzna; razem z nim jedzie mąż mający około lat 45 mieniący się być ojcem jego i nadający sobie imię Patrick O'Connor. Jest też w towarzystwie jego młoda dama nadzwyczajnéj piękności, mającą lat od 23 do 25. Wsiadłszy w Portvendre na statek parowy „El Balear" puścili się do Barcelony, skąd do Madrytu się udadzą.

Anglia.

Z Londynu, dnia 26. Lutego.

Korrespondent gazety Morning-Herald donosi z Sarre pod d. 20. Lutego: Po długiéj naradzie w Durandze z Don Carlosem (u którego się także dn. 17. pleban Merino znajdował), wyruszył Eguja dnia 16. do Guerniki w celu uskutecznienia tajnéj wyprawy; na Portugalettę nie uderzyli Karoliści.

Nadeszły tu wiadomości z Nowego-Yorku z d. 2. b. m. Nowo-Yorkskie dzienniki z dnia tego donoszą o nastąpioném nieco pierw przybyciu „Pantaloona", któryto okręt przywiózł depesze rządu angielskiego dotyczące się pośrednictwa tegoż w zatargach zachodzących między Francyą a Stanami Zjednoczonemi. Depesze te przesłano niezwłocznie do Washingtonu, a dnia 27. z. m. wręczył Poseł angielski Prezydentowi Stanów Zjednoczonych akt pośrednictwa Anglii, który się na radzie rządowéj do licznych i długo trwających rozpraw przyczynił. Głoszą, że Prezydent był początkowo całkiem temu przeciwny i tylko Wice-Prezydent, Pan Buren, wniosek takowy popierał. O wypadku obrad dzienniki Nowo-Yorkskie nic pewnego nie zawierają, a nawet Globe, uważany za pismo urzędowe, ani nie wspomniał o wręczeniu aktu tego.

Według listów z Nowego Yorku, datowanych d. 1. Lutego, kiedy właśnie statek przewozowy od brzegu odbijał, przychylił się nareszcie i Generał Jackson do tego wniosku i pośrednictwo przyjęto. Znany podróżny Genewski, dostarczający artykułów korrespondencyjnych do gazety Times, twierdzi nawet, że odpowiedź Prezydenta dana rządowi angielskiemu nader jest grzeczna i tchnąca duchem pojednania, i sądzi, że statek, który d. 1. Lutego wypłynął, przewozi już rządowi angielskiemu urzędowe doniesienie o przyjęciu pośrednictwa. Na giełdzie londyńskiéj przyczyniła się tak pomyślna wiadomość o szczęśliwym skutku usiłowań rządu angielskiego do podniesienia się ceny papierow skonsolidowanych; lecz w takim tylko razie, jak sądzą, pojednanie przyjdzie do skutku, jeżeli albo rząd francuzki cofnie położony przez siebie warunek dania oświadczenia honorowego z strony Prezydenta, albo jeżeli się tenże do przeproszenia skłoni, przez coby musiał się wyrzec swego dotychczasowego sprężystego postępowania — lecz takowe dlemma rząd angielski zapewne w daleko łagodniéjszy sposób usunąć potrafi.

Żyjemy zaiste w bardzo dziwnym czasie, w którym nieraz w ciągu jednego dnia przychodzą rzeczy do skutku, o jakich bylibyśmy mniemali, że dopiero w ciągu kilku lat do dojrzałości przyjść mogą. Oranżyści złożyli broń, i za kilka tygodni podług wszelkiego podobieństwa do prawdy wszystkie loże tego związku rozwiązane będą. We Wtorek w nocy wniosł Hume swoję przyobiecaną mocyę przeciwko temu związkowi, składającą się szczególniéj z prośby do Króla, aby N. Pan raczył oddalić od pewnych urzędów wszystkie osoby będące członkami tego związku. Ale ważniejszą od téj propozycyi była pewna liczba listów przełożonych Izbie, jakich różnemi nabył sposobami, i które całą Izbę przekonywać się zdawały, że było dążnością tego związku, a przynajmniéj w Anglii i Szkocyi, nie tylko wojsko na swoję przeciągnąć stronę, ale nadto i wpośród massy ludu wojsko braci zaciągnąć i tak uorganizować, aby na pierwsze zwołanie zbrojno stanęli dla zwalenia gwałtem rządu whigowskiego i poddania kraju pod panowanie ultraprotestanckich i antyliberalnych zasad. Głównemi osobami w tych zabiegach byli, oprócz znanego Fairmana, Lordowie Kenyom i Wynford. Już to, co w czasie przeszłorocznego śledztwa na jaw wyszło, zdawało się o zamiarze takowym przekonywać, pominąwszy nawet obwinienia zaniesione przez zmarłego Haywooda przeciw Fairmanowi i Kenyonowi, wraz z ucieczką Fairmana, który książki i papiery tego instytutu z sobą zabrał. Odkrycia Humego, o wiarogodności których nikt w Izbie niższéj nie wątpi, potwierdzają powyższe domysły.

Regent brazylijski wydał dnia 30. Października r. z. postanowienie, które ogłasza Królową Portugalską za utracającą prawo do następstwa tronu w Brazylij, a Xiężniczkę Januaryą, drugą córkę Don Pedra, uznaje za następczynią tronu po wygaśnieniu linii Don Pedra II.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 27. Lutego.

(*Donies. pryw.*) — Wnocy z dn. 23. na 24. m. b. umarła tu w bardzo podeszłym wieku Hrabina Kordula Podoczka (zapewne Potocka) z domu Komarowska, dama honorowa i orderowa J. C. M., w skutek apoplexyi. Przez długi lat szereg dom jéj należał do najświetniejszych w stolicy i w jéj to salonach gromadziło się liczne przebywającej tu Polskiéj i Rossyjskiéj szlachty grono. Podczas okazałego dworu J. C. M. Cesarzowéj Ludwiki Este, trzeciéj małżonki ś. p. Cesarza Franciszka, należała zmarła Hrabina do najbardziéj słynących osob na pokojach téj geniuszu pełnéj monarchini, a podczas kongressu miała honor widywać u siebie wszystkich monarchów Europy. Zostawiła ogromny majątek.

Rozmaite wiadomości.

Bekfark. — Do ozdob dworu Zygmunta Starego należał Bekfark (inaczéj piszą Bekwark), sławny muzyk na lutni. Byłto osobliwszy talent w swoim zawodzie, dostąpił też zaszczytu nie małego, bo imię jego w przysłowiach krajowych dwa z górą wieki przetrwało. „Nie każdy weźmie po Bekfarku lutnię." Takie powstało po jego zgonie przysłowie, które S. Rysiński w swoim zbiorze zachował. Krzysztof Falibogowski następną nam o nim wiadomość podaje: „Przydam o onym sławnym lutniście Bekfarku, o którym jest ona przymówka: Nie bierze po Bekfarku lutni. Ten miał téż swój taki obyczaj; nigdy, kiedy go proszono, aby swéj muzyki wdzięcznością ludzi rozweselił, nie był chętny. Mieli nań jednak ten fortel: wziął kto lutnią w rękę, i grał co umiał, aby Bekfarka drażnił; czego on słuchając i zżymając się, jako dobry muzyk, iż nie dosyć czynił owemu, lutnią wziął w rękę, albo swoję podać kazał; dosyć ludzkiéj wtedy uczynił chęci." On lutnią rozweselał smętne godziny Zygmunta Starego; a Bona zwała go swoim Amfijonem. Z lutnią téż

w ręku umarł. Wśród dnia gorącego w południowéj dobie w swojéj komnacie przygrywał na lutni i śpiewał; nagle głos jego ustał, nie skończył zaczętéj pieśni, bo zamarły słowa w osiniałych ustach, a lutnia jego piérwszy raz niesforne wydawszy tony, z martwych wypadła ręku. Tak skończył ten wielki muzyk, podziw współczesnych, śmiercią zaiste łabędzią, bo w konaniu, uczucia serca wiernéj powierzywszy lutni zamarł śpiéwając. Jan Kochanowski pamiątkę jego we Fraszkach zachował:

»By lutnia mówić umiała,
Takby nam w głos powiedziała:
Wszyscy insi w dudy grajcie,
Mnie Bekfarkowi niechajcie.»

Słowo o zbiorach pieśni narodowych sławiańskich. — Pod tym napisem znajdujemy w Czasopisie Czeskim krótki przegląd wyszłych w ostatnich latach zbiorów pieśni sławiańskich; przekonani, że wszelka z tego zakresu wiadomość, nie będzie obojętną czytelnikom polskim, umieszczamy ją w piśmie naszém: „Pieśni gminne są niezawodnie najwybitniéjszą cechą ducha narodowego; w nich, jakby w czystém strumienia źwierciadle, odbija się całe pasmo niepolitycznych zdarzeń tysiącletniéj przeszłości ludu; w nich żyją nieskażone rdzą wiekow i nieuległe przekręceniom myśli, starożytne pradziadów naszych zwyczaje i ustawy, wiara i przesądy, nałogi i upodobania, w nich się objawia prawdziwa mądrość ludu; w nich myśl, czucie, dusza i serce nie pokalanie przechowują swoję pierwotną czystość. Czuł mocno tę prawdę olbrzymi wieszcz polski, gdy w szczytném uniesieniu ducha te wielkiéj treści i cudnego brzmienia kreślił wyrazy. (Tu Czasopis czeski przytacza z Walenroda znane wszystkim wiérsze o pieśni gminnéj.) Przed 20stu laty nie mieli jeszcze Sławianie ani jednego zbioru swych narodowych pieśni; dziś to nowe zjawisko na niwie sławiańskiego pismiennictwa tém jest milsze i tém bogatsze plony zapowiada dla umysłu i serca, że nie jest, mówimy z prawdziwą pociechą w duszy, dążnością chwilowego upodobania (mody), ale dobrze pojętéj i zrozumianéj potrzeby. Rok 1833 był szczególniéj pomyślny dla sławiańskiego pismiennictwa, samych spiewów z tego zakresu wyszło kilka zbiorów. Wyszczególnia się przed innemi zbiór Wuka Stefanowicza Karadzicza, pod napisem: Pieśni narodowe serbskie, część czwarta;“ w Wiédniu 1833 r. Pieśni te, najsławniéjsze w całéj Sławiańszczyznie, przetłumaczono na języki francuzki i niemiecki; Włosi nawet mają ich wiele w tłumaczeniu. Kazimiérz Brodziński przełożył z nich wiele po polsku. Herder i Göthe chlubną im pochwałę oddali i wiele z nich przełożyli po niemiecku. Drugi zbiór w tymże roku wydał Szymon Milutynowicz, pod napisem: „Spiewy czarnogórskie i hercegowińskie,“ w Budzynie. Obszérniéjszy od obu poprzednich jest zbiór pieśni P. Wacława z Oleska, także w r. 1833 ogłoszony, pod napisem: „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego z muzyką instrumentowną przez K. Lipińskiego;“ we Lwowie, nakładem F. Pillera. W tymże czasie wyszło dzieło, pod napisem: „Sławianka, zbiór narodowych pieśni w Pradze,“ oraz: „Pieśni krajińskie i styrskie,“ wydane przez M. Achacela w Żeleńcu.“

Nowy rodzaj skąpstwa. Tallejrand mawiał o Hrabinie C*, kobiécie nadzwyczajnie skąpéj, a przytém bardzo zalotnéj: „że tak jest skąpą, iż cudzym małżonkom się przymila, ażeby swego oszczędzić.“

ZAPOZEW EDYKTALNY

do wierzycieli w processie spadkowo-likwidacyjnym nad majątkiem Kamelarza Grzegorza Frederyka Schulz w Uiściu.

Nad pozostałością Kamelarza Grzegorza Frederyka Schulz w Uściu otworzono dziś proces spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na

dzień 17. Maja r. b.

zrana o godzinie 10 éj przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Assessorem Guenther.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Piła, dnia 18 Lutego 1836.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniędzy.

Dnia 5. Marca 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	101⅜	101⅞
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	103	102½
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	—	103½
Wschodnio-Pruskie . . .	103	102½
Szlązkie	107¼	106¾